

Tadeusz  
BOY  
Żeleński



Słówka



Tadeusz Boy-Żeleński

## SŁÓWKA

Wydawnictwo Estymator

[www.estymator.net.pl](http://www.estymator.net.pl)

Warszawa 2025

ISBN: 978-83-68384-26-0

E-book zgodny z Europejskim Aktem Dostępności EAA

Projekt okładki: Marcin Labus na podstawie rysunku widniejącego na zaproszeniu na przedstawienie kabaretu Zielony Balonik, datowanego na lata 1905-1910, udostępnionego przez Bibliotekę Naukową Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk, za co Wydawnictwo Estymator składa uprzejme podziękowania. Autor tego zaproszenia: Stanisław Rzecki.

## SPIS TREŚCI

Słówka

O bardzo niegrzecznej literaturze polskiej i jej strapionej ciotce

Ach! co za prześliczne abecadło!

Dziadzio

Stefania

Ernestynka

Franio

Z nastrojów wiosennych

Naszym hymenografomanom

Litania ku czci P. T. Matrony Krakowskiej

Pieśń o mowie naszej

List otwarty kobiety polskiej

Replika kobiety polskiej

Jak wygląda niedziela

Nowa wiara

Krakowski jubileusz

Z podróży Lucjana Rydla na wschód – Grób Agamemnona

O tem co w Polsce dzieyopis mieć winien

Trudno inaczej...

List prywatny do Kornela Makuszyńskiego

Gdy się człowiek robi starszy...

Spleen

Pochwała wieku dojrzałego

Zdarzenie prawdziwe

W Karlsbadzie

Polały się łzy me czyste, rześiste...

Spowiedź poety

### **Część druga – piosenki z „Zielonego Balonika”**

Wiersz inauguracyjny na otwarcie piątego sezonu „Zielonego Balonika”

Nowa pieśń o rydzu

Co mówili w kościele u Kapucynów

Pochwała ojcostwa

Opowieść dziadkowa o zaginionej hrabinie

Pieśń o naszych stolicach i jak je Opatrzność obdzieliła

Z badań nad turystyką

Dzień pana Esika w Ostendzie

Pieśń o stu koronach

Opowieść dziadkowa o cudach jasnogórskich

Piosenka sentymentalna, której jednak nie trzeba brać z nadto serio

Radość życia

[Kilka słów w obronie świętości małżeństwa](#)  
[Piosenka w stylu klasycznym](#)  
[Zielony Balonik – Muzeum Narodowemu](#)  
[Mistrzowi Styce](#)  
[Pobudka](#)  
[Piosenka wzruszająca](#)  
[Pieśń o domu malarskim](#)  
[Proroctwo królowej Jadwigi](#)  
[Dobra mama](#)  
[Pieśń o lwowskim Rafaelu](#)  
[Historia „Prawicy Narodowej”](#)  
[Głos dziadkowy o restauracji kościoła parafialnego w Poręcinie](#)  
[Z niewydanej „Szopki Krakowskiej” na rok 1908](#)  
[Opowieść dziadkowa o cudach Rapperswylskich](#)  
[Pożegnanie](#)

## Słówka

Gdy coś mnie nadto wzruszy  
Lub serce mi podrażni,  
Chowam się aż po uszy  
Do swojej wyobraźni.

Tam, o kaździutkiej porze,  
Schronienie mam zaciszne,  
Gdzie myśl wyprawiać może  
Przeróżne rzeczy śmieszne.

Miał czerpać próżną chwałę  
W tym, że jak z książki gada,  
W głupiutkie słówka małe  
Całutka się rozpada.

Te słówka mi uciechy  
Sprawiają nieraz mnóstwo,  
Lubię ich puste śmiechy  
I ducha ich ubóstwo.

Jak błazenkowie mali  
Słówko się z słówkiem cacka,  
To jęzor mu wywali,  
To szczytnie je znienacka.

Jedno przez drugie hasa  
Wydając kwik wesoły,  
Niby dzieciaków masa,  
Gdy wyrwie się ze szkoły.

Jednemu w tej pogoni  
Pąsem nabiegna lice,  
Gdy żywszy ruch odsłoni  
Młodziutkich płci różnice;

Inne troszeczkę z boku  
Przystanie gdzieś nieśmiele  
I stoi z mgiełką w oku  
Jak zadumane ciele;

Te dwa w pustocie nowej  
Objęły się przyjemnie  
I same w rym gotowy  
Splatają się beze mnie;

Ja patrzę na niewinne  
Figielki miłych dziełek  
I wolę niżli inne

Ten mały, własny świat...

## O bardzo niegrzecznej literaturze polskiej i jej strapionej ciotce

*Jego Ekszelencji Profesorowi Doktorowi Hrabiemu Stanisławowi Tarnowskiemu poświęcam*

Pełna gracji, zacna, słodka,  
Żyła sobie stara ciotka.  
Bez zbytków, lecz i bez braku,  
Miała swój domek na Szlaku.  
Oprócz cnót rozlicznych wieńca  
Hodowała też siostrzeńca.  
Brzydki chłopiec, z krzywą buzią  
Zwał się – dajmy na to – Józio.  
Ciotka była panną czystą,  
A Józio był modernistą.  
(Modernista – znaczy chłopak,  
Co wszystko robi na opak;  
Każdego się głupstwa czepi,  
A zawsze chce wiedzieć lepiej).  
Z tym smarkaczem ciotka stara  
Miała strapien co niemiara.  
Zawsze jej czymś umiał dopiec,  
Taki był już brzydki chłopiec.  
Próżno ciotka mu wymienia  
Albo Lucka, albo Henia,  
Co ich przykład wszystkim świeci  
Jako grzecznych, dobrych dzieci;  
On rozeprze się wygodnie,  
Obie ręce włoży w spodnie,  
Śmieje się i kiwa głową  
Jakby mówił: gadaj zdrowo!

To rzecz nie do uwierzenia,  
Co on ma za przywidzenia!  
Czasem coś bez sensu maże  
I mówi, że to witraże.  
To znów wieczór biega nago  
I rozbija wszystkich łagą.  
Ciotka krzyczy: „Joseph! arrête!”  
A on: „Ciociu, to kabaret!”  
Wszystkie meble w domu psuje,  
Mówi, że sztukę stosuje.  
Wszędzie wlezie, wszędzie dotrze,  
Deprawuje dzieci młodsze.  
To rzecz w Polsce niesłychana:  
Nie chcą wierzyć już w bociana!  
Kiedyś wpada mała Hanka:  
– „Ciociu, jestem rotomanka!”  
„Któż cię tak nauczył?!” – „Józio”  
Mówi z rozpaloną buzią.  
„A ja – szepleni Ludwiczka –

Jestem święta pla-samiczka”.  
Chociaż zwykle dobra, słodka,  
Zawyla ze zgrozy ciotka,  
Raziła ją na kształt gromu  
Taka hańba w polskim domu!

Czasem dobra ciotka woła:  
„Usiądźcie, dzieci, dokoła,  
O hetmanach, kaznodziejach,  
Potem każde z was wymieni,  
Którego najwyżej ceni.”  
A Józio ze śmiechu kona  
I krzyczy: „Ciociu! Kambrona!”

Czasem, a najczęściej w poście,  
Przychodzą do ciotki goście.  
„Józio, przywitaj się z panem!  
Co ty tam za parawanem?!  
Wylaż stamtąd, puść Haneczkę  
I powiedz gościom bajeczkę”.  
Wylazł Józio, głową kiwa  
I w te słowa się odzywa:

Bajeczka pana Jachowicza:  
Staś na sukni zrobił plamę,  
Oblał bowiem ponczem mamę;  
A widząc ją w srogim gniewie,  
Jak przeproszać, sam już nie wie.  
Plama głupstwo, mama doda,  
Ale ponczu, ponczu szkoda!  
Skończył Józio, gość się śmieje,  
A ciotkę wnet krew zaleje:  
Biedaczka dostała mdłości  
I ze wstydu, i ze złości.  
Tak ten niegodziwy chłopiec  
Zawsze ciotce umiał dopiec.

Tak się trapi dobra ciotka,  
Pełna gracji, zacna, słodka,  
Lecz największą ma subiekcję  
Gdy rozpocznie z Józkiem lekcję.  
Dojdźże ładu z taką głową:  
Zawsze ma ostatnie słowo!  
Ciotka prawi o Trzech Psalmach:  
Józio o „tańczących palmach”;  
Ciotka mu o apostołach,  
On jej o spermatozoach;  
Ciotka uczy, kto był Gallus,  
On poprawia: „Ciociu, Phallus”!  
Ciotka znów z innego wątku



Baje o świata początku,  
Józio się zęb za zęb kłóci,  
Że świat cały powstał z chuci.  
(Mruknie ciotka w pasji szewskiej:  
„Wciąż ten łajdak Przybyszewski!”)  
Ciotka znów o ideałach –  
Józio: „ciociu, co to wałach?”  
Taką ciotka ma subiekcję,  
Gdy rozpocznie z Józkiem lekcję.

Kiedy wieczór już zapada,  
Ciotka do snu się układa:  
Józku! zostaw ten rozporek  
I chodź odmówić paciorek.  
Niech Józio przy łóżku klęknie  
I powtarza głośno, pięknie:  
„Boziu, usłysz głos chłopczyny,  
Odpuść synów naszych winy!  
Polska cię na pomoc woła!  
Niech tradycji i Kościoła  
Pozostanie sługą wierną!  
Erotyzmem ni moderną  
Niech się naród ten nie spodli!”  
Teraz Józio się pomodli,  
Za mamusię, za tatusia,  
Potem grzecznie się wysiusia  
I spokojnie, cicho zaśnie.  
Brzydki chłopak mruknął: „Właśnie!”

Pisane w roku 1907

## **Ach! co za prześliczne abecadło!**

*Fragment zamierzonego dzieła*

### **B**

Barbara się bawiła z Bernardynem bardzo,  
Lecz że taką zabawą zacni ludzie gardzą,  
Teraz każde z osobna winy swoje maże,  
Bernardyn beczy Bogu, a bęben Barbarze.

### **C**

Certował się co nocy z Cecylią Celestyn,  
Z ilu dań ma się składać ich miłosny festyn;  
Dziś błąd swój po niewczasie pojmować zaczyna  
Cesia, całując chłodne ciało Celestyna.

### **D**

KONIEC BEZPŁATNEGO FRAGMENTU

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI